

Do Polaków.

(wiersz)

XVIII. 3. 114

1783
1773 (?)

*

DO POLAKÓW.

Narodzie! dawniey sławny, dziś hańbą okryty,
Jeszcze Sasiad okrutny z Twoich klęsk nie syty,
Myśli Cię do ostatney schylić nieszczęść toni,
Cóż Cię od zgotowaney ruiny załoni?

Czy Orzeł Czarny, albo Dwugłowe?

Którym oddałeś Kraju Połowę.

Te zawsze Chytre y żarłoczne Ptaki

Zdradą swą nieraz dałyć się we znaki.

Czy masz Fortece, albo Lud zbroyny?

Czy widzisz Wodze wprawne do Woyny?

Czy chowasz Skarby potrzebne w zapasie?

Coby Cię wsparły w tym krytycznym czasie,

Czy liczysz w reszcie na swoję obronę

Własnych twych Synow umyśly skupione?

Wszystko się jakby zmdwilo na zgubę,

Aby wygasić nazwisko Twe lube

Otoż są skutki tych nieszczęsnych czasow;

Gdy na Tron Polski wprowadzono Sasiaw;

Którzy właśnie sposobiąc na łup Polskie Kraie,

Zaszczepili w Narodzie gnuśne obyczaje,

A Liczne Pułki zwinowliży w dziewiątki,

Kazali Kufla pilnować, lub piątki.

Zeby zaś Narod zaćmić y ukryć te sztuki,

Starali się potrzebne rugować nauki.

Teraz kiedy za mądrym kładem STANISŁAWA

Naścąpiła zwyczajow y nauk poprawa,

Po wielu przeszłych klęskach, krajow rozszarpaniu,

Okropnym Senatorow z Stolicy porwaniu,

Polak mędrszy czyż reszty Kraiu nie ocali,

Widząc, że Go chcą niszczyć Sasiadzi zuchwali.

Co za własny interes spierając się Bronią,

Pułki swe na plac rzezi w Kraie Polskie gonią;

By resztę, co nie poszła w przeszłą szarpaninę,

Mocą ognia y miecza obrócić w perzynę.

LECHU! czyż będziesz póty zamruzał Twe oczy,

Nim Sasiad który Jarzmać na barki nie wtłoczy,

Gnuśność Twa resztę wolności utraci,

Spętaią Ciebie jak zabranych Braci.

Y gdy teraz niewskrzęsisz Przodkow Twoich Cnoty,

Pódydziesz z hańbą pod nogi, frogiego Despoty.

O meszczesny ze wszech miar Polakow układzie;

Każdyby chciał bydź Starszym, każdy siedzieć w Radzie;

Każdy w koncie się froży, ale się nicht szczerze

Na obronę Oyczyzny za Oręż nie bierze

Seymy obróciły się w targowiska Place,

Gdzie za sprzedaż swych Braci, Polak bierze Place.

Y gdzie właśnie Zakowskie zbierając się Głowy,

Witania, Dziękczynienia prawią tylko mowy,

Lub naprotzeni czyią wspierając prywatę,

Potrzebnego Obradom czasu robią stratę:

)I(

Jak-

Jakby zaś Kray umocnić od dalszey łupieży,
Nim pomyślą, tym czasem ciąg Seymowy zbieży.

Polacy! Tu o całość własną waszą idzie,
Czyż wam nie dokuczyło bydź w hańbie y bidzie?
Otoczeni nakoło chciwemi Sąsiady?

Codzień się obawiacie rozboiu, lub zdrady.
Czyż was już niezdzierano? czy nie brano w pęta?
Y za Kray nie pędzono jak liche bydłeta?
A zruynowawszy Miasła, stratosawszy Ziemie,
Jeszcze krwią obcą wasze zfałszowano Plemie.

Narodzie! Czyś zapomniął, czy to Cię nie boli?
Ze frogi Sąsiad zbierał zyski z twej niedoli,
Y jeszcze chciał mieć za to zwycięskie honory,
Ze obił y zrabował tego, co był chory.
Teraz widzisz Polaku! gnuśności twej skutki,
Masz przeto do bronienia Oycyzny pobudki,
Na odgłos więc, że twoje pładrują ofady,
Idź z bronią, y odpieray szkodliwe Sąsiady:
By oni znowu za Woienne szkody,
Z Kraiu Twoiego nie brali nadgrody.

Nie myśl, że jesteś słaby y cale nachyły,
Podnieś tylko ramiona, a znajdą się siły,
Ale idź jednomyślnie, staw się w boiu śmieie,
Uyrzą, że Polka dzielne ma Obywatele.

Obierz raczey za mieysce śmierci twoiey, *Pole,*
Niż, że Cię gruby Kozak w gnuśnym łożu z kole
Wprzód twarde na twym grzbiecie roztrzepawszy pletnie,
Da poznać, jak w tym wieku ospałym bydź szpetnie.
Może Cie wiecey zdradzać niezechcą Panowie,
Wszak twa klęka y na ich opiera się głowie;
Znać muszą, że choć zdrada uknuie się skrycie,
Wyidzie na jaw y zhańbi całe zdraycy życie.

Synu! tych co od wiekow wolne nosząc barki,
Wrogom sobie zazdrośnym ucinali karki,
Co często w małej garstce niewolnicze zgraie,
Ztarłszy y wyrzuciwszy za ich własne Kraie,
Krwawym potem oblani z chwalebneimi blizny,
Y tryumfem wracali do miłej Oycyzny,
Być zostawili wolność, chwałę y ślad cnoty,
Czyż zechcesz? grzesznie zdeptać te święte kleynoty,
Jaka cena wolności, pozna kto ją straci,
Polaku zapytay się Twoich przeszłych Braci.
Wszystkiego Ci zazdroszą; ich smutna postawa,
Nie żyją jak ty, co sam sobie piszesz Prawa,
Co z krwi swoiey masz Pana y Oycy na Tronie,
On czuły! zawsze myśli o twoiey obronie,
On jest pełen mądrości, razem y waleczny,
Znim więc czyniąc, zostaniesz zupełnie bezpieczny.

XVIII. 3. 114



XVII. 3. 114